

Przed pojedynkiem z Juventusem Wojciech Szczęśny udzielił wywiadu dla turyńskiego dziennika *La Stampa*.

Zacznijmy od Juventus Stadium. Wywołuje dreszcze nawet u tych, którzy zwiedzili bardzo dużo stadionów w całej Europie?

- Dla mnie stadion nie gra. Na pewno ten w Turynie jest jednym z najpiękniejszych. Jako obiekt przypomina mi Anfield, pod względem atmosfery White Hart Lane, dom Tottenhamu.

Jak wyobrażasz sobie sobotni mecz?

- Piękny, intensywny, być może zabawny. Wygrane z Lazio i Milanem zwiększyły naszą pewność siebie: również my walczymy o mistrzostwo i będziemy walczyć do samego końca, niezależnie od werdyktu w tym meczu.

Jaki jest sekret bycia docenianym między słupkami, mimo że nie wywodzisz się z włoskiej szkoły?

- Żadnego sekretu, ale konieczność zaczynania od podstaw: u was, w porównaniu do Premier League, musisz pracować nad poruszaniem się w polu karnym i grą nogami. Tam wszystko jest bardziej fizyczne.

Twój kolega z Toro, Hart, szybko odrobił lekcję...

- Joe jest moim przyjacielem i wielkim profesjonalistą. Dla niego kluczową była przeszłość w reprezentacji z Capello i jego sztabem.

Przygotowujesz się do obronienia kolejnego karnego, jeśli to będzie konieczne?

- Mam nadzieję, że nie będzie potrzebne [śmiech - dod.red.]. Jednak uczę się sposobu uderzenia przez Dybalę, Higuaina i innych trzech, czterech Bianconerich.

Jak nauczyłeś się Nianga w ostatni poniedziałek?

- Prawdę mówiąc uciekło mi to. Gdy zobaczyłem, że zagra on, w szatni, na kilka minut przed meczem, odświeżyłem jego ostatnie strzały i potem poszło dobrze.

Przy okazji odświeżania. Jest sposób, aby uniknąć błędu przy rzutach wolnych twojego byłego kolegi, Pjanica?

- Miralema znam doskonale, jednak jest perfekcyjny w rzutach wolnych. Robisz krok, starasz się wyprzedzić ruch i widzisz piłkę w siatce. Mam nadzieję, że to nie będzie jego dzień, jednak musimy być świetni, aby nie dać mu okazji do pokazania jego walorów.

Jakości, która pokazał były trener Azzurrich, Antonio Conte w Chelsea, prowadząc sześcioma punktami nad drugim zespołem. Jako były gracz Arsenalu spodziewałeś się w ogóle podobnego wejścia?

- Nie, absolutnie nie. To co robi Conte w Premier League, jego dziesięć wygranych z rzędu, to coś niesamowitego i niespodziewanego. Po porażce właśnie z moimi byłymi kolegami zmienił ustawienie i wygrał ten zakład. 3-4-3 w Anglii zazwyczaj nie funkcjonuje.

A kiedy zaczniesz funkcjonować i zaskakiwać twoja Polska?

- Euro we Francji musi być dobrym punktem wyjścia. Odpadliśmy po karnych z Portugalią, która wygrała turniej. Reprezentacja ma przed sobą dobrą przyszłość, jest mieszanką młodych jak Milik i Zieliński z graczami doświadczonymi jak Lewandowski i Glik.

Właśnie, Glik. Rozmawiałeś z nim kiedykolwiek o Toro?

- Wiem, że wciąż czuje, że barwy Granaty są jego.

Zróbmy kolejny skok do Premier League, rzeczywistości, która świetnie znasz. Są podobieństwa między Arsenalem Wengera i Romą Spallettiego?

- Wenger jest tam od ponad 20 lat i to wywiera wpływ na historię klubu. Z punktu widzenia taktycznego to dwójka trenerów, która nie wydaje się podobna, a ze względu na resztę, tak: mam na myśli chęć ofensywnej gry, szybkość podań, nigdy banalne posiadanie piłki.

Podoba ci się nasza liga?

- Bardzo. Dużo się nauczyłem. Nigdzie indziej tak jak we Włoszech każdy zespół posiada swoją tożsamość i dobrze określony sposób gry.

Cieszysz się statystyką, która mówi o tym, że podajesz najczęściej z drużyny do Dzeko? Wykonałeś 44 podań.

- Mówimy o średniej poniżej trzech zagrań na mecz. W niektórych sytuacjach dobrze jest wyjaśnić grę długim podaniem. My jednak lubimy rozgrywać akcje po ziemi.

Marzenie na sobotni wieczór?

- Marzenie? Nie, mam 26 lat i myślę o wygranej, aby zdobyć trzy punkty. Jeśli zdobędziemy trzy punkty również z moim błędem, to świetnie.

Buffon?

- Szacunek i respekt. Rozegrał setki meczów takich jak ten. Doświadczenie robi różnicę.

Jesteś tutaj na wypożyczeniu z Arsenalu...

- Moją przyszłością jest teraźniejszość.

Autor: abruzzo